

ALBERT ARNOLD GORE

**PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE  
W CZASIE UROCZYSTOŚCI WRĘCZENIA MU  
DYPLOMU DOKTORA HONORIS CAUSA  
UNIwersYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA  
W POZNANIU\***

Moje słowa kieruję do  
Jego Magnificencji Rektora Profesora Bronisława Marciniaka,  
Promotora doktoratu honoris causa Profesora Józefa Orczyka,  
poprzedniego Rektora Profesora Stanisława Lorenca,  
Wicepremiera Waldemara Pawlaka,  
Wicemarszałeka Senatu RP Marka Ziółkowskiego,  
mojego przyjaciela i Ambasadora Stanów Zjednoczonych Victora Ashe'a,  
mojego przyjaciela Jana Kulczyka, dzięki któremu poznałem ten Uniwersytet,  
członków społeczności Wydziału i Rodziny Uniwersyteckiej,  
przedstawicieli Parlamentu, Prezydenta miasta Poznania,  
Jego Ekscelencji Arcybiskupa,  
i pozostałych znakomitych gości, w tym także uczestników odbywających się  
w Poznaniu obrad Organizacji Narodów Zjednoczonych\*\*.

Bardzo dziękuję za przyznane mi wyróżnienie. Przepraszam, że nie mówię  
po polsku i dziękuję, że jesteście Państwo tak uprzejmi i pozwalacie mi mówić  
w moim ojczystym języku.

Po raz drugi goszczę w progach tej Uczelni i jest to moja druga wizyta  
w tym wspaniałym mieście, Poznaniu. Uwaga Promotora, że otrzymuję  
doktorat honorowy jako mężczyzna dojrzały, przypomniała mi o zdarzeniu,  
które niedawno mi się przytrafiło. Gdy byłem w restauracji, pewna kobieta  
przeszła obok mojego stolika, uważnie mi się przyglądając. Nie zastanowiło  
mnie to, dopóki kątem oka nie zauważyłem, że ta sama kobieta idzie  
w przeciwnym kierunku i znów się we mnie wpatruje. Tak więc spojrzałem  
na nią i uprzejmie się przywitałem, ona zaś podeszła bliżej i wskazując  
na mnie, powiedziała: „Gdyby ufarbował Pan włosy na czarno, wyglądałby  
Pan dokładnie jak Al Gore”.

---

\* Uroczystość odbyła się 11 grudnia 2008 r.

\*\* Konferencja Narodów Zjednoczonych w sprawie Zmian Klimatu COP 14 odbywała się w Poznaniu  
od 1 do 13 grudnia 2008 r.

Za trzy lata Uniwersytet Poznański będzie świętował czterechsetlecie swej działalności. Za rok świat będzie wspominał czterechsetlecie pierwszych obserwacji ruchu księżyców Jowisza i pierścieni Saturna przeprowadzonych przez Galileusza oraz pojawienia się rozstrzygających dowodów na to, że to Ziemia obraca się wokół Słońca, a nie Słońce wokół Ziemi. Jednak to 465 lat temu za sprawą genialnego Polaka – Mikołaja Kopernika, rozpoczęła się prawdziwa rewolucja, która później przerodziła się w rewolucję naukową i technologiczną. W 1543 roku, roku jego śmierci, ukazało się wielkie dzieło *O obrotach sfer niebieskich*, w którym dowodził on, że Ziemia nie jest – jak wówczas uważano – centrum Wszechświata, ani nawet centrum Układu Słonecznego, lecz porusza się wokół Słońca. Późniejsze wynalezienie przyrządów pozwalających na dokładne potwierdzenie prawdziwości teorii Kopernika – która była dziełem jego geniuszu – było prawdziwym początkiem rewolucji naukowej.

Główna idea Kopernika głosiła, że gdy my, istoty ludzkie, stoimy na powierzchni Ziemi i spoglądamy w niebo, mimo że wydaje się, iż to Słońce przesuwa się z jednego jego krańca na drugi, to w istocie to, co postrzegamy – nie mając wiedzy, jaką on zdołał osiągnąć – nie jest prawdą. W podsumowaniu swej teorii Kopernik powiedział, że jakkolwiek ruch wydaje się zachodzić na firmamencie, nie wynika on z ruchu sklepienia niebieskiego, lecz z ruchu Ziemi; to zaś, co zdaje się ruchem Słońca, nie jest jego ruchem, lecz jest w istocie ruchem Ziemi i naszego globu, który obraca się wokół Słońca tak jak każda inna planeta.

Wspominam o tej brzemiennej w skutki idei jednego z najznakomitszych geniuszy nauki w dziejach ludzkości, ponieważ odzwierciedla ona trudności, jakich wszyscy doświadczamy, gdy próbujemy dostosować nasze indywidualne wyobrażenia do wiedzy, którą zgromadziła nauka. Dzisiaj przedstawiciele z całego świata zebrali się tutaj w Poznaniu, aby przedstawić przywódcom politycznym na całym świecie wyniki badań klimatologii i wynikające z nich konsekwencje.

Gdy stojąc na ziemi, spoglądamy w niebo, ulegamy innemu złudzeniu. Niebo wydaje się ogromne i bezkresne, a bezpośrednią konsekwencją tej obserwacji jest nasza wiara w to, że żadna działalność człowieka nie może wywierać trwałego wpływu na coś tak ogromnego jak niebo. W rzeczywistości jednak dzięki obserwacjom i pomiarom naukowców wiemy, że grubość atmosfery równa się jedynie 0,001 średnicy Ziemi. W istocie więc powłoka otaczająca Ziemię jest bardzo cienka. Kopernik twierdził to samo, gdy mówił, że stosunek odległości Ziemi od Słońca do odległości najwyższego punktu na firmamencie od Ziemi jest o wiele mniejszy niż stosunek długości promienia Ziemi do jej odległości od Słońca.

Gdyby niebo w rzeczywistości było tak ogromne i bezkresne, nie miałyby znaczenia, że zanieczyszczamy je, emitując gazy cieplarniane. Skoro jednak jest ono tak cienkie, jesteśmy w stanie wpływać na zmianę jego składu w wyraźny i zasadniczy sposób. Stężenie dwutlenku węgla w atmosferze na początku rewolucji przemysłowej wynosiło 280 cząstek na milion, obecnie wynosi ponad 380 cząstek na milion.

Inny badacz – John Tyndall – 160 lat temu odkrył, że dwutlenek węgla ma zdolność pochłaniania promieniowania podczerwonego: a zatem gdy energia

słoneczna, która dociera na Ziemię w postaci światła, jest emitowana z powrotem w przestrzeń w postaci ciepła, pewna jej część jest zatrzymywana w atmosferze przez  $\text{CO}_2$ . Gdy znacząco zwiększa się wskaźnik poziomu  $\text{CO}_2$  w całej atmosferze, wówczas ilość ciepła, która jest emitowana w przestrzeń znacząco rośnie. Naukowcy już dawno przewidzieli, że zjawisko to będzie miało poważne konsekwencje dla człowieka.

Przed 50 laty Roger Revelle, mój rodak, jako pierwszy zaczął przeprowadzać doświadczenia, które przyniosły dokładne naukowe obliczenia, a te z kolei potwierdziły, że stężenie  $\text{CO}_2$  w atmosferze Ziemi stale wzrasta.

Jest dzisiaj z nami polsko-amerykański badacz Wiesław Masłowski (będzie on przemawiał w czasie popołudniowego spotkania), który obronił swą rozprawę doktorską w Polsce na Uniwersytecie Gdańskim (jest też jego absolwentem); obecnie zaś ten znakomity naukowiec jest pracownikiem Naval Postgraduate School w Monterey, w Kalifornii. Wielu uważa go za głównego światowego eksperta w sprawach pokrywy lodowej Arktyki. Obszar zajmowany przez lodowiec na biegunie północnym przez blisko 3 000 000 lat równał się z grubsza obszarowi kontynentalnej części Stanów Zjednoczonych. Według wyników badań doktora Masłowskiego, letnia pokrywa lodowcowa może zniknąć całkowicie w ciągu najbliższych 5 lat. W czasie zaledwie dwóch ostatnich dekad 43% tej pokrywy zniknęło już z powodu podnoszenia się temperatury na Ziemi, a z kolei ten proces jest wynikiem wzrostu stężenia  $\text{CO}_2$  w atmosferze. Wzrost ten powoduje działalność człowieka: spalanie paliw kopalnych, wypalanie lasów oraz inne czynności, którym towarzyszy jego emisja. Nagromadzony  $\text{CO}_2$  wiąże więcej ciepła i w ten sposób powoduje topnienie lodowca.

Ponieważ system ekologiczny Ziemi jest integralną całością, przewiduje się, że zniknięcie tego ogromnego obszaru lodowca ze szczytu Ziemi znacząco wpłynie na prądy powietrzne, na Gólsztröm, wiatry i prądy oceaniczne, które w takiej samej formie towarzyszą człowiekowi od początków cywilizacji, czy wręcz od samego początku istnienia rodzaju ludzkiego.

Zatem tak jak Kopernik pobudził świat do innego myślenia o naszym miejscu we Wszechświecie, tak i dzisiaj wyniki prac współczesnych wybitnych naukowców wymagają od nas, abyśmy zrozumieli, że działalność człowieka zagraża stabilności system klimatycznego Ziemi. W tym tygodniu jedna z Agencji Organizacji Narodów Zjednoczonych ostrzegła, że każdego roku należy się spodziewać 6 000 000 uchodźców zmuszonych do opuszczenia swych siedzib z powodu zmian klimatu. Jeśli nadal będzie postępował wzrost temperatury, może dojść do radykalnego podniesienia się poziomu mórz, a jego skutki sprawią, że liczba uchodźców może wzrosnąć nawet do 450 000 000. Rozprzestrzenianie się chorób tropikalnych i przenoszenie się ich na tereny leżące na wyższych szerokościach geograficznych, wzrost siły huraganów, przedłużające się okresy suszy, częstsze i intensywniejsze powodzie i inne zjawiska – to skutki, przed którymi ostrzegają nas naukowcy i którym w przeważającej części można zapobiec. Pewne zmiany będą zachodziły bez względu na to, jakie działania zostaną podjęte tutaj w Poznaniu czy w przyszłym roku w czasie obrad w Kopenhadze. Najgorszych jednak z tych skutków możemy uniknąć, jeśli będziemy działać.

Działania wymagają wchłonięcia wiedzy naukowej, którą prezentuje światu Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu (Intergovernmental Panel on Climate Change). Delegaci, którzy zebrali się tu w Poznaniu, muszą wyzwolić się od dawnego i przestarzałego sposobu pojmowania stosunku ludzkości do naszej planety. Czterokrotny wzrost liczby ludności w ciągu niespełna wieku, gwałtowny wzrost mocy wykorzystywanych przez nas technologii i krótkowzroczność w kwestii konsekwencji naszego postępowania radykalnie zmieniły relacje pomiędzy rodzajem ludzkim a samą Ziemią.

Wielu naukowców mówi obecnie, że pozostało nam niespełna dziesięć lat na zasadniczą zmianę kierunku rozwoju naszej cywilizacji, inaczej bowiem zaprzepaścimy szansę na przywrócenie korzystnej dla nas równowagi klimatycznej, która przyczyniła się do powstania cywilizacji i utrzymuje życie na naszej planecie. Sieć życia, której jesteśmy częścią, rwie się i jest zagrożona przez radykalne niszczenie systemu ekologicznego Ziemi. To od naszej obecnej generacji zależy, czy wprowadzimy zmiany, które zabezpieczą przyszłość wszystkim przyszłym pokoleniom. To, czy jesteśmy zdolni to zrobić, zależy od naszej gotowości do wzięcia pod uwagę olbrzymiej wiedzy, którą zgromadzono na tym Uniwersytecie i w jego siostrzanych instytucjach na całym świecie, i zrozumienia konsekwencji rewolucji naukowej, która rozpoczęła się w umyśle genialnego Polaka – Mikołaja Kopernika\*.

*Doktor honoris causa Albert Arnold Gore  
w latach 1993-2001 był Wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej,  
w 2007 r. otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla.*

---

\* Z języka angielskiego przełożyła Anna M. Baziór.